



Zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego Kunegundy Siwiec

Święta bez habitu



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Mimo coraz mocniejszego wdzierania się brzydoty w krajobraz Małopolski, potrzeba piękna pod Wawelem jest wciąż silna. To piękno w postaci reprodukcji obrazów malarzy polskich udostępnia od 20 lat krakowskie Wydawnictwo Kluszczyński. Pasja wydawcy, zachwyconego w młodości licznymi obrazami malarzy Młodej Polski w krakowskich muzeach i zbiorach prywatnych, zaowocowała wieloma albumami, a ostatnio „Wielką encyklopedią malarstwa polskiego”. Piszemy o tym na s. VI.

krótko

Mówili o Tischnerze

KRAKÓW. Przez trzy październikowe dni znawcy filozofii ks. Józefa Tischnera dzielili się swoją wiedzą podczas I Międzynarodowego Kongresu Tischnerowskiego. – Sądząc z wysokiego poziomu wystąpień naukowych, myśl autora „Etyki solidarności” jest wciąż inspirująca – przekonuje Inga Mizdrak, filozof z Uniwersytetu Ekonomicznego. W trakcie kongresu z referatem wystąpił m.in. filozof religii prof. Nikolaus Lobkowicz.



KAROL ZIELIŃSKI

Kard. Stanisław Dziwisz i członkowie trybunału beatyfikacyjnego złożyli podpisy pod dokumentami zamykającymi proces diecezjalny w sprawie życia, cnót i opinii świętości sługi Bożej

Do tej pory **nie było jeszcze w Polsce świeckiej karmelitanki wyniesionej na ołtarze.** Może nią być Kunegunda Siwiec.

To wielka radość, że – obok Anieli Salawy – chwałą ołtarzy będzie cieszyć się prosta dziewczyna, która jest bliska ludziom pracującym na roli i żyjącym w rodzinach – powiedział kard. Stanisław Dziwisz.

Pod jego przewodnictwem w kaplicy arcybiskupów krakowskich 28 października odbyła się sesja diecezjalnego trybunału, zamykająca dochodzenie w procesie beatyfikacyjnym w sprawie życia, cnót

i opinii świętości służebnicy Bożej Kunegundy Siwiec ze Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych.

O. dr Szczepan T. Praśkiewicz OCD, postulator w procesie beatyfikacyjnym Kunegundy Siwiec, przez kilka lat zbierał dowody na potwierdzenie świętości jej życia. Jego zdaniem, ta prosta wiejska kobieta ze Stryszawy ofiaruje współczesnemu człowiekowi duchowe przesłanie, będące symbiozą drogi duchowego dzieciństwa św. Teresy od Dzieciątka Jezus i orędzia Bożego Miłosierdzia św. Faustyny Kowalskiej.

Nowa kandydatka na ołtarze zmarła w 1955 r. w Stryszawie k. Suchej Beskidzkiej w wieku 79 lat. Jej proces beatyfikacyjny rozpoczął się w Kurii Metropolitalnej w Krakowie 21 grudnia 2007 r. Zgromadzono liczne dokumenty

dotyczące jej życia i opinii świętości. Podczas 31 sesji trybunału kościelnego przesłuchano 31 świadków, zarówno duchownych, jak i świeckich. Liczące 2000 stron akta procesowe zostaną teraz przetłumaczone na język włoski i przekazane do Stolicy Apostolskiej, gdzie będą badane przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych.

Do wyniesienia służebnicy Bożej na ołtarze potrzeba nie tylko stwierdzenia praktykowania przez nią cnót w stopniu heroicznym, ale także cudu, czyli zjawiska niewytłumaczalnego z punktu widzenia ludzkiej wiedzy, a wyproszonego u Boga za jej przyczyną. Wiadomo jednak, że liczne osoby doznają za jej wstawiennictwem łask duchowych, jak również fizycznych uzdrowień.

Ks. Ireneusz Okarmus

Muzyczny skarb

DĄBIE. Mają 11 metrów wysokości i szerokości, 57 głosów (w tym 11 językowych, imitujących dźwięk instrumentów dętych), 4 manuały, klawiaturę nożną i dużo nowoczesnych rozwiązań elektronicznych. Największe mechaniczne organy w Krakowie, znajdujące się w kościele św. Stanisława BM na Dąbiu, 26 października poświęcił kard. Stanisław Dziwisz. Instrument został skonstruowany w 1966 r. przez firmę Klais i służył w kościele św. Pawła w niemieckim Karlsruhe. Po demontażu miał zachowane wszystkie podstawowe elementy, ale zdekompletowane piszczałki. Całość wymagała zamontowania nowej traktury,

gruntownego odnowienia i przystosowania do wnętrza kościoła na Dąbiu. Budowy podjął się organmistrz Lech Skoczylas, stronicieli w Filharmonii Krakowskiej. Teraz organy będą uświetniać nabożeństwa w kościele na Dąbiu (będą się tu też odbywać koncerty), a także służyć uczniom Archidiecezjalnej Szkoły Muzycznej I i II st. im. kard. F. Macharskiego oraz studentom kierunku muzyka kościelna. Na potrzeby Międzyuczelnianego Instytutu Muzyki Kościelnej, prowadzonego przez Uniwersytet Papieski Jana Pawła II i Akademię Muzyczną, kupiła je Fundacja im. św. Królowej Jadwigi dla UPJPII. **mf**



Dźwięk tych organów staje się wspaniałym znakiem pieśni nowej, którą wszyscy powinniśmy śpiewać Bogu – mówił kard. Stanisław Dziwisz

Nieszpory ekumeniczne

KRAKÓW. Katolicy i członkowie innych wyznań chrześcijańskich, m.in. luteranie i prawosławni, modlili się razem 27 października w kościele franciszkanów. – Nieszpory ekumeniczne „Piełgrzymi prawdy – pielgrzymi pokoju” były wyrazem solidarności z pielgrzymującym w tym samym czasie do Asyżu papieżem

Benedyktem XVI – powiedział red. Janusz Poniewierski. – Być może będą na gruncie krakowskim początkiem wzajemnego odkrywania i poszukiwania wspólnych wartości – dodał. W organizację nieszporów zaangażowali się mocno bp Grzegorz Rys i członkowie krakowskiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej. **bg**



Modlitwy prowadzili: prawosławny ks. Jarosław Antosiuk (po lewej), bp Grzegorz Rys i luteranin ks. Roman Pracki

O Księżu Niezłomnym



Nazywano go „Księżem Niezłomnym” – mówił o kard. Sapieże metropolita krakowski

WYSTAWA. Przed krakowskim kościołem franciszkanów otwarto przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej wystawę plenerową „Kardynał Adam Stefan Sapieha. Człowiek, duszpasterz, mąż stanu”. Wielką postacią Kościoła krakowskiego przypomniano w 100. rocznicę konsekracji biskupiej i 60. rocznicę śmierci. Autorzy wystawy Joanna Dutka i Maciej Zakrzewski pokazali mało znane fotografie i reprodukcje dokumentów. Widzimy Sapiechę zarówno podczas obowiązków duszpasterskich, jak i w gronie rodzinnym czy na wycieczkach. Wierni z parafii św. Kazimierza w Krakowie mogą również zobaczyć, jak w 1940 r. wyglądało poświęcenie przez abp. Sapiechę ich kościoła. – Wielką miłością darzył go kard. Karol Wojtyła.

Często przypominał, że Sapieha urodził się w tym samym roku, co Józef Piłsudski – powiedział kard. Stanisław Dziwisz. Wyrazem tej miłości było m.in. ustawienie w 1976 r. przed kościołem franciszkanów popiersia kard. Sapiechy dłuta znanego rzeźbiarza Augusta Zamoyskiego. – Ówczesne władze robiły wszystko, aby przeszkodzić postawieniu pomnika. Ale stanął i stoi do dziś – dodał metropolita krakowski. Sapieha był znany z szerokiej pomocy dobroczynnej w czasie I i II wojny światowej. – Zachował godną postawę zarówno w czasie okupacji niemieckiej, jak i po opanowaniu władzy w Polsce przez komunistów – powiedział historyk ks. prof. Józef Marecki. Ekspozycję można oglądać do 25 listopada. **bg**

Śmierć kapitana

KRAKÓW. 21 kwietnia w wieku 94 lat zmarł kpt. Józef Mysyk. Był ucieleśnieniem tragicznego losu polskiego w czasie ostatniej wojny. Urodzony we Lwowie, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r., został wzięty do niewoli sowieckiej, a potem zesłany do łagrow. Wcielony przymusowo do Armii Czerwonej, brał udział w obronie Stalingradu. W 1943 r. – jak wielu tym, którzy „nie zdążyli do Andersa” – udał mu się wstąpić do Dywizji im. Kościuszki. Walczył w jej szeregach m.in.

pod Lenino i podczas zdobywania Berlina. Za męstwo udekorowano go orderem Virtuti Militari. **bg**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Prasa zniknęła z Wielopola

Krażownik opustoszał

Po 84 latach nieprzerwanej obecności redakcji gazet z krakowskiego Pałacu Prasy przy ul. Wielopole zniknęła ostatnia z nich. **„Dziennik Polski” przeniósł się do budynku dawnej drukarni prasowej przy al. Pokoju.**

To jeden z efektów kupna „Dziennika” latem bieżącego roku przez firmę Polskapresse należąca do niemieckiego koncernu Verlagsgruppe Passau. Ta firma ma już w Małopolsce inny dziennik lokalny – „Gazetę Krakowską”. W „Dzienniku Polskim” zaś nastąpi nie tylko zmiana siedziby redakcji. Kilka dni temu zwolniono z funkcji redaktora naczelnego Piotra Legutkę, byłego publicystę GN. Kierował „Dziennikiem” od 2007 r., uzupełniając jego lokalność o cenioną w kraju opiniotwórczą publicystykę.

– Nie rezygnujemy z tej opiniotwórczej roli. Publicystyki tego typu będzie jeszcze więcej – uspokaja red. Maciej Kwaśniewski, pełniący obowiązki naczelnego. – Wbrew obawom, że wspólny właściciel połączy oba tytuły, „Dziennik” będzie wychodził nadal, kierując teksty do półtoramilionowej rzeszy mieszkańców aglomeracji krakowskiej – dodaje Kwaśniewski.

Takim optymistą nie jest jednak medioznawca Krzysztof Gurba, zastępca dyrektora Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Spo-

łecznej Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, a zarazem członek oddziału krakowskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. – Dotąd na małopolskim rynku prasowym panował względny balans. „Gazeta Krakowska” była bardziej eksperymentatorska w formie, idąca ostatnio w kierunku tabloidowym, skupiająca się bardziej na sprawach pozakrakowskich. „Dziennik Polski” zaś trzymał mocno swoją lekko konserwatywną linię zarówno w formie graficznej, jak i redakcyjnych treściach, skupionych szczególnie na Krakowie – mówi Gurba. – Obawiam się, że ta równowaga może być zachwiana, gdy z powodu oszczędności zacznie się np. ujednoczać treści w obu tytułach – dodaje.

Na Wielopolu słychać było ostatnio głównie gwar pakowaczy mających za zadanie przewiezenie do nowej siedziby redakcyjnego dobytku. – Tymczasem od 1927 r. trwał tu gwar rozmów, dzwonek telefonów, stukot klawiatur maszyn do pisania i komputerów, łomot maszyn drukarskich – wyjaśnia Jarosław Kazubowski, historyk sztuki, niegdyś wieloletni dziennikarz gazet krakowskich. – Okazały, sześcioletni budynek domu towarowego „Bazar Polski” został wówczas Pałacem Prasy – dodaje. Mieściła się tu bowiem nie tylko redakcja założonego przez Mariana Dąbrowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, mającego prawie milion czytelników, lecz także innych nowoczesnie redagowanych tygodników koncernu IKC, m.in. „Asa”, „Światowida”, „Na szerokim świecie”. „Ikcac” miał wybitnych publicystów, m.in. Zygmunta Nowakowskiego i



Budynek u zbiegu Wielopola i Starowiśniej był przez 84 lata Pałacem Prasy

sprawnych dziennikarzy, sieć korespondentów, nowoczesny system odbioru informacji (radiostacja na dachu!). Po okupacyjnym epizodzie gazet „gadzinowych”, zainstalował się tu w 1945 r. „Dziennik Polski”, a potem „Gazeta Krakowska”. Olgierd Jędrzejczyk, redaktor „Gazety Krakowskiej”, który spędził w Pałacu Prasy kilkadziesiąt lat, nazwał go „Krażownikiem Wielopole”. Trochę z powodu kształtu budynku, trochę zaś z powodu przypominającej okręt wszechstronności – pokoje redakcyjne (pokłady), gabinety szefów (nawigatornia) i drukarnia prasowa (maszynownia). Teraz „krażownik”, gdzie wychowało się kilka pokoleń dziennikarzy polskich, opustoszał.

Bogdan Gancarz

■ R E K L A M A ■

LYSON
Park Hotel

TWOJE WESELE
Spełniamy Marzenia

- Nocleg dla Gości GRATIS = Wesele w tygodniu*
- Menu weselne już od 160zł
- Kolacja w I rocznicę w prezencie!
- Dwie duże sale balowe!

TARGI ŚLUBNE
20 LISTOPADA 2011
W INWAŁDZIE



WYGRAJ WESELE GRATIS!* Sprawdź ofertę na www.ParkHotelLyson.pl

Inwałd, ul. Wadowicka 169A, tel. 33 875 74 00, e-mail: rezerwacja@phlyson.pl

*promocji nie można ze sobą łączyć.

Między krążkiem

EUROREGION

„TATRY”. Choć górali z Polski i Słowacji oddzielają Tatry, nie są dla nich żadną przeszkodą. Razem weszli już na niejeden szczyt.

tekst

JAN GŁĄBIŃSKI

podhale@gosc.pl

Robert Furca, dyrektor nowotarskiej Szkoły Podstawowej nr 11 im. Żołnierzy Armii Krajowej, w której najmłodszy mieszkańcy mogą rozwijać swoje hokejowe talenty, wpadł na ciekawy pomysł i zaprosił do współpracy uczniów i nauczycieli z Zakładnej Szkoły (szkoły podstawowej) z Kieżmarku. W ten sposób w ramach Euroregionu „Tatry” powstał projekt „Szkoła Charakterów” dysponujący budżetem w wysokości 50 tys. euro.

– Hokej wymaga dużych pieniędzy. Na to stać tylko nielicznych rodziców, więc uprawianie tej dyscypliny sportowej zamyka się dla młodzieży z uboższych rodzin. Przystąpienie do projektu pozwala ominąć tę barierę – mówi dyrektor i zarazem organizator „Szkoły Charakterów”.

Młodzi hokeiści z Nowego Targu i Kieżmarku wspólnie uczestniczą w turniejach międzynarodowych, treningach i odwiedzają zabytki po obu stronach Tatr.

– Razem z kolegami ze Słowacji zwiedzaliśmy skansen w Zubrzycy, Zakopane, byliśmy na sływie Dunajcem – wylicza hokeista Marek. – Nie ma proble-



mu z dogadywaniem się, nasze języki są do siebie podobne – mówi Paweł. Nowotarscy hokeiści lubią swoich konkurentów ze Słowacji. – Chociaż w ataku są słabsi – podkreśla Adrian. Ulubienicą wszystkich chłopaków jest córka słowackiego trenera. – Koresponduję z nią na Facebooku – uśmiecha się Mateusz.

Ludzie dla ludzi

W ramach „Szkoły Charakterów” odbywają się także wspólne spotkania i szkolenia dla nauczycieli, a w ramach mikroprojektów – współpraca między polską a słowacką szkołą. Pieniądze na ich realizację pochodzą z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polski i Słowacji w latach 2007–2013.

– Są to projekty pod hasłem „Ludzie dla ludzi”. Każdy taki projekt może otrzymać maksymalne dofinansowanie w wysokości 50 tys. euro, co stanowi 85 proc. budżetu. Dodatkowo 10 proc. stanowi dofinansowanie z budżetu pań-

Dzięki jednemu z projektów realizowanych przy Euroregionie „Tatry” na nowotarskim rynku odbył się pokaz mody i prezentacja góralskich strojów

stwa, czyli ostatecznie wkład własny wynosi 5 proc. Dotacja przyznawana jest na zasadzie refundacji poniesionych wydatków – tłumaczy Agnieszka Pyzowska z nowotarskiego biura euroregionu.

W tym roku mija 20 lat od konferencji samorządowej w Zakopanem, gdzie padła propozycja zbliżenia

i współpracy między Polską i Słowacją na Podtatrzu. Ostateczne Euroregion „Tatry” powstał w 1994 r. Ze strony polskiej tworzy go aktualnie 28 gmin i miast z powiatów: nowotarskiego, nowosądeckiego, tatrzańskiego, limanowskiego, gorlickiego i myślenickiego, a także 3 powiaty – nowotarski, tatrzański i nowosądecki oraz województwo małopolskie jako członek wspierający. Natomiast po stronie słowackiej euroregion obejmuje 108 jednostek samorządowych – wsi i miast z 11 powiatów: Dolny Kubin, Kieżmark, Lewocza, Lip-towski Mikulasz, Namestowo, Poprad, Ružomberok, Sabinow,

Spiska Nowa Wieś, Stara Lubowla i Twardoszyn.

Wesele polsko-słowackie

– W idei euroregionu chodzi przede wszystkim o realizację wspólnych projektów, czyli inicjatyw i pomysłów po obu stronach Tatr – mówi Bogusław Waksmundzki, członek Zarządu Powiatu Nowotarskiego i zarządem przewodniczący Euroregionu „Tatry”. Na przestrzeni ponad 10 lat różne instytucje, organizacje i samorządy zrealizowały tu ponad 200 projektów.

Od czerwca tego roku Nowy Targ wspólnie z partnerskim Kieżmarkiem na Słowacji realizuje projekt pt. „Transgraniczna podróż z Nowego Targu do Kieżmarku śladami stroju ludowego”. Wartość projektu to blisko 25 tys. euro.

– Program ma pogłębić kontakty pomiędzy obiema społecznościami i kreować modę na noszenie stroju ludowego – tłumaczy Marcin Jagła z nowotarskiego magistratu, koordynator projektu. W ramach projektu odbyły się pokazy mody w Kieżmarku i w Nowym Targu, a także przedstawienia wesela góralskiego.

– Gdy będę miała męża ze Słowacji, bez przeszkód podejmę gości na weselu góralskim na Słowacji – śmieje się Paulina Peciak, członek zespołu „Młode Podhale” przy Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu. Paulina wspólnie z kolegami studentami wzięła udział w pokazie mody i przedstawieniu. Jednym z modeli był Daniel Szewczyk. – To było fajne doświadczenie. Mogłem pokazać się na wybiegu w stroju regionalnym. Dowiedziałem się od słowackich kolegów, że po polskiej stronie Tatr ten strój jest bardziej wykorzystywany. Na Podhalu górale zakładają go na święta, chrzciny, komunie, a nawet na zwykłą niedzielę – opowiada Daniel.

Pokaz przygotowała doktor etnologii Stanisława Trebunia-Staszal, która w ramach unijnego projektu wyda również książkę

parzenicą i mapą

ZBIGNIEW KRAUZOWICZ



pt. „Z Nowego Targu do Kieżmarku. Stroje ludowe pogranicza polsko-słowackiego”.

– Tak popularne dziś zdobienia, parzenice, spinki, gorsety i spódnice w XIX wieku były tylko marzeniem ubogich górali. Kobiety ubierały się na biało, w koszule i spódnice z przedzionego i tkanego własnorecznie lnu. Męskie stroje również były pozbawione wyszyć – wyjaśnia S. Trebunia-Staszek.

Zabytkowa straż

Wśród projektów zrealizowanych za pośrednictwem Euroregionu „Tatry” są też m.in. ilustrowany przewodnik turystyczny, mapa i serial filmowy pt. „Szlak Gotycki Nowy Targ-Kieżmark-Nowy Targ” obejmujące prezentację zabytków sakralnych, czy też przewodniki po kościołach i kapliczkach polskiego i słowackiego Spisza. Powstała także płyta z polsko-słowackim kołędowaniem z inicjatywy Podhalańskiego Stowarzyszenia Muzycznego Chóru „Echo Gorczańskie”. Na uwagę zasługuje projekt pt. „Stop kradzieżom zabytków dziedzictwa kulturowego pogranicza

Na tafli nowotarskiego lodowiska pojawiają się najmłodsi hokeiści z Polski i Słowacji, którzy trenują w „Szkoła Charakterów”

polsko-słowackiego”, doceniony przez Komendę Wojewódzką Policji w Krakowie. Niedawno dzięki pomysłowi Powiatowego Centrum Kultury w Nowym Targu powstał album pt. „Jan Paweł II pod Tatrami. Pielgrzymki do Polski i na Słowację 1979–2002”.

Niedawno na nowotarskim rynku odbyło się widowisko muzyczne pt. „Łączą nas Tatry”, które było imprezą towarzyszącą międzynarodowej konferencji „Od Euroregionu Tatry do Europejskiego Ugrupowania Współpracy Terytorialnej”. W widowisku wzięły udział m.in. polskie i słowackie zespoły regionalne oraz chóry.

– Widowisko łączyło stylistykę klasycznego koncertu z elementami spektaklu ulicznego dzięki wykorzystaniu przestrzeni wokół sceny i zastosowaniu oryginalnych rozwiązań inscenizacyjnych – wspomina A. Pyzowska.

Pokłósiem innego projektu pt. „Otwarta Przestrzeń Integracji”

jest wystawa prac osób niepełnosprawnych, którą nadal można oglądać w nowotarskim Miejskim Ośrodku Kultury.

Jak napisać wniosek?

Z inicjatywy euroregionu powstało wiele ważnych i cennych publikacji. Nie sposób ich wszystkich wymienić. Jedną z ostatnich jest album pt. „Najstarsze wizerunki Tatr”. W wydawnictwie znalazły się malowidła, mapy, tatrzańskie panoramy i widoki oraz pejzaże miast z Tatrami w tle. W ramach euroregionu organizowanych jest także wiele wystaw, warsztatów, prezentacji, festynów.

– Zapraszam wszystkich do współpracy. Możemy podpowiedzieć, jak napisać ciekawy wniosek, pomóc w znalezieniu instytucji partnerskiej po stronie słowackiej – zachęca A. Pyzowska.

Z wnioskami mogą występować samorządy, instytucje kultury, organizacje pozarządowe, parafie, szkoły. Więcej informacji o euroregionie oraz mikroprojektach można znaleźć na stronie internetowej: www.euroregion-tatry.eu.

■ R E K L A M A ■

■ R E K L A M A ■

BRAT.pl

Naturalne zdrowie BRAT daje Tobie

Tylko naturalne i sprawdzone produkty zdrowotne

www.brat.pl

18 26 77 649

zadwoń, pomożemy, doradzimy!

☎ 801 011 038 ■ 18 26 77 649 ■ 698 090 649 ■ www.brat.pl

grupa

APTEKI

curate

APTEKA Kraków, Os. Piastów
całodobowa ul. Kruszwicka 12j
Millenium tel. 12 645 02 07

APTEKA Kraków
całodobowa ul. Starowiślna 82/2
Starowiślna tel. 12 422 19 93

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego

20 lat Wydawnictwa Kluszczyński

Oko bieleje

Jako licealista natknął się na targu staroci na **piękny album z reprodukcjami malarstwa Młodej Polski**. Dziś sam wydaje podobne.

Wnętrze słynnej krakowskiej kawiarni Jama Michalika tonie w półmroku, przy pianinie pieśniarz Leszek Długosz nuci „Berlin 1913”. Meble i wyposażenie pamiętają czasy ich projektodawców – malarzy Karola Frycza i Henryka Szczyglińskiego, witraż zrobiono według projektu Henryka Uziembły, na ścianie wiszą karykatury Kazimierza Sichulskiego. Te nazwiska łączy jedno – wszystkie znalazły się w „Wielkiej encyklopedii malarstwa polskiego”.

Zawierający 2 tys. haseł i 2 tys. ilustracji potężny tom, pod którym ugina się dłoń, bo waży 5 kilogramów, jest owocem dwóch lat pracy krakowskich historyków sztuki, redaktorów i grafików. Zwieńczył 20 lat działalności Wydawnictwa Kluszczyński. Dopełnieniem jest album „Sztuka Krakowa”.

– Wychowałem się w domu pełnym obrazów Leona Kowalskiego – moja mama była spokrewniona z żoną malarza – mówi Ryszard Kluszczyński, wydawca. – Doskonale pamiętam też dzień, kiedy



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

jako uczeń słynnego V Liceum im. Witkowskiego na urządzonym na krakowskim Rynku targu staroci zobaczyłem przedwojenny album z licznymi reprodukcjami malarstwa z okresu Młodej Polski. Był bardzo drogi i wtedy po raz pierwszy żałowałem, że nie ma w księgarniach podobnej współczesnej publikacji, bo pewno byłaby bogatsza, no i być może osiągalna dla uczniowskiej kieszeni – dodaje.

20 lat później niegdysiejszy licealista, a później prawnik, był już wydawcą wspaniałych albumów-monografii: „Sztuka Młodej Polski”, „Jacek Malczewski”, „Jan Stanisławski”, „Jan Matejko”, „Stanisław Wyspiański”, „Encyklopedia Polski”, „Encyklopedia Kresów” oraz cenionych publikacji o Janie Pawle II autorstwa prof. Andrzeja Nowaka. – Wydaliśmy do tej pory ok. 300 książek. Chciałem pokazać, że mamy podstawy do dumy z naszej kultury – mówi Kluszczyński.

– Temu wydawcy udało się osiągnąć najwyższy, jak dotąd, poziom techniczny reprodukcji dzieł malarskich. Gdy się patrzy na soczyste barwy jego reprodukcji obrazów Malczewskiego, oko bieleje z wrażenia – mówi Jarosław Kazubowski, historyk i publicysta.

Bieleje także podczas przeglądania encyklopedii malarskiej. – Okazuje się bowiem, że można

Wydając książki o kulturze polskiej, chciałem pokazać, że słusznie możemy być z niej dumni – mówi wydawca Ryszard Kluszczyński

docenić artystę nie tylko malarstwa starszego Malczewskiego, ale także obrazów jego syna Rafała, np. „Kamieniołomu” czy „Widoku z Cyrhli” – uważa prof. Jan K. Ostrowski, autor wstępu do publikacji. Odkrywają się tu mało znane oblicza twórców. Władysław Skoczyła jest znany przede wszystkim jako grafik, zaś Teodor Talowski jako krakowski architekt, tymczasem – jak widać z encyklopedii – całkiem nieźle malowali. Książka pokazuje nie tylko dzieła wielkich malarzy. Są także ci mniej znani, ale bardzo solidni: Adwentowicz, Bartoszewicz, Bilińska-Bohdanowiczowa, Damel, Bunsch. Zachwycają „Noc w przenośniach” Konarskiego, „Stary Biecz” Kotowicza czy „Port w Antwerpii” Krchy.

– Dzięki moim kontaktom z właścicielami prywatnymi i antykwariuszami udało nam się tu zreprodukcować odnalezione dopiero niedawno obrazy, np. wspaniałą „Salome” Malczewskiego czy „Drogę do kościoła” Chełmońskiego – mówi Kluszczyński.

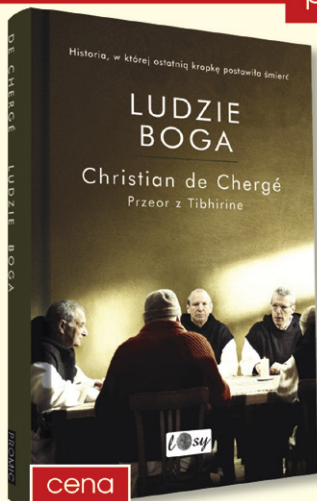
Bogdan Gancarz

■ R E K L A M A ■

PROMIC

Wydawnictwo PROMIC

poleca nowości



cena 34,90

■ „Ludzie Boga” – film okrzyknięty przez krytyków „arcydziełem miłości i kina”. Christian de Chergé wraz ze swoimi współpracownikami zostawił poruszające świadectwo życia, dialogu międzyreligijnego i rozumienia męczeństwa we współczesnym świecie.



cena 36,90

■ Piękna i wzruszająca historia o miłości z przełomu XIX i XX wieku.

www.wydawnictwo.pl

ul. Św. Bonifacego 9/1, 02-914 Warszawa
tel. 22 651 90 54, e-mail: sprzedaz@wydawnictwo.pl

Początki osadnictwa istniały na tym terenie już 7 tys. lat temu. Wiele wieków później **żył i tworzył tu Jan Matejko**, który na jednym z obrazów uwiecznił okolicznych mieszkańców.



Zwiedzających wystawę wita popiersie Jana Matejki, który w Krzesławicach spędził kilkanaście lat życia



Na wystawie prezentowana jest kopia obrazu „Kościuszkę pod Racławicami”, na którym Matejko uwiecznił mieszkańców podkrakowskiej wsi

ZDJEŃCIA MONIKA ŁĄCZKA

Współczesne Krzesławice, będące częścią Dzielnicy XVII Wzgórza Krzesławickie, kojarzą się z dworkiem mistrza pędzla i z Fortem 49, czyli częścią dawnej, poaustriackiej Twierdzy Kraków. Podczas II wojny światowej odbywały się tu egzekucje więźniów gestapo, przywożonych m.in. z więzienia przy ul. Montelupich. Pod koniec 1945 r. na terenie fortu odnaleziono 29 zbiorowych grobów, kryjących ciała 440 ofiar.

Niewiele osób wie jednak, że kiedyś (ok. 5500 r. p.n.e.) prężnie rozwijała się tu kultura tzw. ceramiki wstęgowej rytej, a później kultura lateńska (przełom I w. p.n.e. i I w. n.e.). Archeologiczne skarby – m.in. lateńskie naczynie flaszkowate czy fragmenty prehistorycznych zdobionych naczyń ceramicznych – odkryte podczas badań prowadzonych przy okazji budowy dawnej Huty im. Lenina oraz dzielnicy, można zobaczyć na wystawie „Zapomniane dziedzictwo Nowej Huty – Krzesławice”, na którą zaprasza Muzeum Historyczne Miasta Krakowa oddział Dzieje Nowej Huty.

Społecznik w akcji

Zwiedzających ekspozycję wita popiersie Matejki, który do Krzesławic – ze względów rodzinnych (lekarz zalecił często chorującym dzieciom wyjazd z miasta na wieś) – wyprowadził się w 1876 r. Sławny już wtedy artysta (będący od trzech lat profesorem i dyrektorem Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie) krzesławicką posiadłość, należąca do krakowskiego kupca Jana Kirchmayera, kupił za pieniądze ze sprzedaży obrazu „Batory pod Pskowem”. Po odremontowaniu dworku dobudował w nim pracownię malarską, w której w kolejnych latach powstały takie dzieła, jak „Kościuszkę pod Racławicami” czy „Rzeczpospolita Babińska” (z krzesławickim sadem

w tle). Dziś w należącym do Matejki dworku, który bardzo ucierpiał podczas wojennej zawieruchy, a po II wojnie światowej popadł w ruinę, tętni życie – często organizowane są w nim koncerty oraz dyskusje o polskiej kulturze i sztuce.

Znakomity malarz miał naturę społecznika. Postanowił więc za własne pieniądze wybudować w Krzesławicach szkołę podstawową, by mieszkające tu dzieci nie musiały już chodzić do oddalonej o kilka kilometrów Mogiły. Obecnie mieści się w niej działająca przy ul. Wańkowicza 17 świetlica.

Zainteresował się też pobliskim kopcem, który – według legendy – jest mogiłą Wandy, córki króla Kraka. W efekcie w 1890 r. na szczycie wzórgra pojawił się wybudowany według projektu Matejki pomnik przedstawiający orła na cokole.

Od Budziwoja do Kołłątaja

Krzesławice to jednak nie tylko Matejko. Z tą wsią przez wiele lat związany był również Hugo Kołłątaj, który – z portretu zdobiącego muzealną ścianę – bacznie obserwuje zwiedzających wystawę. Gdy po III rozbiórze Polski Austriacy uwięzili go w Ołomuńcu, tak pisał do mieszkającej w podkrakowskiej wsi matki: „Krzesławice! wioseczko moja ukochana! I kiedyż cię zobaczę od więzów swobodny? Jak tylko będzie wolno, do ciebie ja wrócę (...) Niestety, próżno ufam...”. Do Krzesławic nigdy już nie wrócił.

– Warto dodać, że pierwsze zachowane notatki dotyczące Krzesławic pochodzą z XII w.

Zapomniane dziedzictwo Nowej Huty – Krzesławice

Wiosieczka ukochana

O wsi czytamy w prezentowanym na ekspozycji dokumencie wystawionym w 1198 r. przez patriarchę jerozolimskiego Monacha dla klasztoru bożogrobców. Nowo założony w Miechowie klasztor został wtedy hojnie obdarowany

przez możnowładców, m.in. przez rycerza Budziwoja, właściciela Krzesławic – mówi Maria Lempart, kurator wystawy. **mf**

Wystawę na os. Słonecznym 16 można oglądać do 15 stycznia 2012 r.

■ Z Y C Z E N I A ■

Najukochańszej Mamusi, Babci i Prababci

ROZALII KŁYŚ z *Krakowa*
z okazji jubileuszu
setnych urodzin

*wszakiej pomyślności na kolejne lata
życzy syn Staszek z żoną Marysią,
wnukowie Beata, Ewa i Jarek
oraz prawnuk, mały Igor.*

Bardzo dziękujemy za przekazaną nam mądrość, wszystkie dobre słowa, za ciepło okazywane w czasie wspólnych chwil, za cudowną atmosferę domu w Sidzinie. Mimo tego że na co dzień jesteśmy od siebie bardzo daleko, zawsze jesteśmy z Tobą swymi myślami i wspomnieniami.

Kochamy Cię bardzo!

Twoja rodzina z zachodu Polski

PANORAMA PARAFII **pw. Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Wzgórzach Krzesławickich**

Koperta na mój kościół



GRZEGÓRZ MLECZKO

9 października, dokładnie w 30. rocznicę erygowania parafii, dziękczynną Mszę św. odprawił kard. Stanisław Dziwisz

Od kilkunastu miesięcy działa tu nowe duszpasterstwo – **na spotkania osób żyjących w związkach niesakramentalnych i opuszczonych** przez współmałżonka zjeżdżają ludzie z całego Krakowa i okolic.

Początki parafii sięgają połowy lat 60. XX w. Tworzeniem nowego ośrodka duszpasterskiego na budowanym wówczas osiedlu zajął się ks. Jan Hyc, proboszcz parafii w Pleszowie. Nowe osiedle, powstałe na terenie dawnych wiosek Krzesławice i Grębałów, na którym miało docelowo zamieszkać kilkanaście tysięcy ludzi, było odległe od kościoła w Pleszowie o ok. 7 km. Dlatego nowa świątynia była niezbędna. Starania o jej budowę napotkały jednak stanowczy sprzeciw ze strony ówczesnej władzy. W 1976 roku ks. Jana Hyc zastąpił ks. Jakub Gil, delegowany przez kard. Karola Wojtyłę do tworzenia parafii. Pomimo usilnych starań, dopiero

w maju 1980 r. władze państwowe wydały pozwolenie na budowę kościoła. Dla młodej wspólnoty wiernych niezwykle ważną datą stał się 9 października 1981 r. Tego dnia kard. Franciszek Macharski oficjalnym dekretem utworzył na Wzgórzach Krzesławickich parafię Miłosierdzia Bożego.

Budowę świątyni rozpoczęto w kwietniu 1982 r. Można sobie wyobrazić trudności, jakie temu towarzyszyły, wynikające z ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej. Budowa została ukończona bardzo szybko – już 7 czerwca 1987 r. kard. Macharski konsekrował kościół.

Chcąc scharakteryzować dzisiejszą parafię, trzeba powiedzieć, że jest to wspólnota, w której wiele osób autentycznie się modli. Stąd różnorodność grup o charakterze modlitewnym. Działa tu aż 25 róż Żywego Różańca, od wielu lat spotyka się grupa Odnowy w Duchu Świętym. O tym, że jest zapotrzebowanie na tego typu formy modlitwy, świadczy fakt, że w prowadzonych niedawno rekolekcjach

ewangelizacyjnych uczestniczyło około 100 osób. Od 17 lat działa przy parafii wspólnota neokatechumenalna, a prócz tego Legion Maryji i Grupa Modlitewna św. o. Pio. Niezwykle prężnie działają też kręgi Domowego Kościoła, zwane popularnie oazą rodzin.

Od kilkunastu miesięcy kościół na Wzgórzach Krzesławickich stał się miejscem jeszcze jednego duszpasterstwa. Spotykają się tutaj osoby żyjące w związkach niesakramentalnych oraz samotni, opuszczeni przez współmałżonka. Przyjeżdżają ludzie z całego Krakowa, a nawet spoza miasta. Nowy proboszcz, ks. Jan Abrahamowicz, kontynuuje tu swoją pracę duszpasterską, którą rozpoczął, gdy był proboszczem w parafii Świętego Krzyża w Krakowie. Na spotkania modlitewne przychodzi kilkadziesiąt osób, więc można powiedzieć, że jest wielu ludzi, którzy szukają tego typu duszpasterstwa.

Ks. Ireneusz Okarmus

Zdaniem proboszcza



KS. IRENEUSZ OKARMUS

– Gdy zacząłem tutaj duszpasterzować, uderzyło mnie, że ludzie należą do parafii

mają wielkie poczucie, iż to jest „ich kościół”. Wiadomo, że budowali świątynię w czasach, gdy nie było materiałów ani pieniędzy, a bardzo dużo prac wykonywali wspólnie. To sprawiło, że dzisiaj mocno się z nią identyfikują. Świadczy o tym drobny fakt. W ramach tzw. niedzieli finansowej, gdy raz w miesiącu składają koperty z datkami na prowadzone na bieżąco prace remontowe i konserwacyjne, podpisują je w charakterystyczny i wymowny sposób: „Na mój kościół”. Dla nich to coś więcej niż tylko świątynia parafialna, do której należą, bo mieszkają akurat na tym osiedlu. Inaczej to odczuwają młodzi parafianie i ci, którzy stali z boku, gdy był czas budowy. To chyba z tego wynika stosunkowo mała liczba dominicanos. Podczas ostatniego liczenia okazało się, że na 14 tys. parafian w niedzielnych Mszach uczestniczyło ok. 3,5 tys. osób. Jednak trzeba powiedzieć, że wielu z tych, którzy chodzą regularnie do kościoła, jest zaangażowanych w różne grupy duszpasterskie.

Ks. dr Jan Abrahamowicz

Święcenia kapłańskie przyjął w 1982 r. w katedrze na Wawelu. Proboszczem w parafii Miłosierdzia Bożego jest od lipca 2010 r.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 16.00, 19.00

W DNI POWSZEDNIE: 7.00, 7.30, 18.00



KS. IRENEUSZ OKARMUS